



Sztuka tworzenia bezpieczeńs

Z pułkownikiem **RAJMUNDEM ANDRZEJCZAKIEM** o specyfice działań polskiego kontyngentu i wygrywaniu bez walki w Afganistanie rozmawiali **TADEUSZ WRÓBEL** i **DARIUSZ KACPERCZYK**

POLSKA ZBROJNA: Dlaczego zdecydował się Pan zostać na kolejną zmianę w Afganistanie? Ponoć prosił o to gubernator prowincji, który chwali działania Polaków i Pana osobiście.

RAJMUND ANDRZEJCZAK: Pozostanie na II zmianę to dla mnie ogromne wyzwanie i zarazem zobowiązanie. Taka była decyzja przełożonych i potrzeba chwili. Znam dobre opinie o nas gubernatora Ghazni, z którym i nam dobrze się współpracuje. Docierały do mnie takie informacje podczas jego wizyty w naszym kraju. Zresztą dzwonił do mnie z Polski, pytając, co tam słychać w „naszej” prowincji.

POLSKA ZBROJNA: Przemiana gubernatora jest niezwykła. Wcześniej pisał listy do prezydenta Hamida Karzaja, protestując przeciwko zastąpieniu Amerykanów przez Polaków.

RAJMUND ANDRZEJCZAK: Sądzę, że powodowały nim obawy, iż będziemy słabiej zorganizowani i gorzej wyposażeni, a co za tym idzie, często będziemy korzystać ze wsparcia lotniczego, które powoduje wiele ofiar wśród cywilów. Obawiał się również, że będziemy mieć mniej pieniędzy na programy rozwojowe. Pierwsze miesiące pokazały, że jego obawy były nieuzasadnione. Jesteśmy na tyle dobrze zorganizowani, że naszymi rozwiązaniami zainteresowali się ostatnio Francuzi, którzy tworzą podobną grupę brygadową. Przez pół roku od przejścia przez nas odpowiedzialności za Ghazni nie zdarzyły się żadne incydenty, w których byłyby ofiary wśród cywilów. Jednak potrafimy też działać zdecydowanie, gdy zachodzi potrzeba.

POLSKA ZBROJNA: Brytyjski dziennik „Guardian” pochwalił niedawno polską taktykę w Afganistanie, która zakłada ograniczone użycie siły.

RAJMUND ANDRZEJCZAK: Rozmawiałem z brytyjskim dziennikarzem, który u nas

gościł. Przedstawiłem mu sytuację, w Ghazni, nasz polski sposób prowadzenia operacji i podejście do lokalnej społeczności. Staramy się przekonać Afgańczyków, którzy nie przywykli zginać karku przed obcymi, że muszą sami sobie pomóc. My jesteśmy wśród nich tylko po to, by stworzyć warunki, w których będzie to wykonalne. Dlatego nie staramy się narzucać swych wzorców kulturowych, co w połączeniu z preferowaniem działań nieuderzeniowych powoduje, że jesteśmy dobrze przyjmowani. Nasz gość uznał, że taktyka ta przynosi bardzo dobre efekty.

POLSKA ZBROJNA: Jak tworzycie dobre relacje z ludnością prowincji, która jest mozaiką etniczną od wieków skłóconych ze sobą ludów?

RAJMUND ANDRZEJCZAK: Zaczęłem moją pracę w Ghazni od ułożenia dobrych relacji z gubernatorem prowincji. Potem zaczęliśmy nawiązywać kontakty z urzędnikami niższego szczebla, stojącymi na czele dystryktów, oraz ze starszyzną plemienną. Przy czym na

Moja brygada, „White Eagle”, jest najbardziej nowoczesną jednostką Wojska Polskiego

tym poziomie kontaktami „politycznymi” zajmują się dowódcy plutonów. Zachęcam dowodzących patrolami oficerów, by nie przemysłali przez miejscowości pojazdami pancernymi z wycelowanymi armatnimi lufami. Sugeruję, by zatrzymywali się i rozmawiali z ludźmi, tym samym pokazując, że

interesujemy się ich losem. Zdobyta przy takiej okazji wiedza może wpłynąć na zwiększenie naszej skuteczności. Myślę, że takie działania na rzecz dobrych relacji z ludnością zaowocują w neuralgicznych miesiącach wiosennych i letnich.

POLSKA ZBROJNA: Jednym ze sposobów na uzyskanie przychylności Afgańczyków jest inwestowanie w infrastrukturę za pośrednictwem prowincjonalnego zespołu odbudowy. Czy zaangażujemy się bardziej w takie projekty?

twa

